Nr. 326. *Niedziela 23 Listopada 1884.* **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu
miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika L. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej L. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego płyciszmowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 30 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: N. 25 po Św. Klemensa.
Poniedziałek: Jana od krzyża.
Wtorek: Katarzyny.

Środa: Konrada.
Czwartek: Wirgiliusza.
Piątek: Krescentego.
Sobota: Saturnina.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 25 min.
Zachód słońca o 4 g. 09 min.
Termometr g. 7 wieczór — 8·75.
Pogoda.

Marnotrawstwo.

(Dr. O.) I. Trudności finansowe stoją u nas na przeszkodzie zaprowadzeniu wielu powszechnie za konieczne uznanych urządzeń lub ulepszeń, a wzgląd na dochody państwa nie dopuszcza zniesienia wielu opłat, monopoljów i regaljów, które według powszechnego zdania szkodliwie oddziałują na rozwój ekonomiczny i moralny ludności. Dla przykładu przytoczę tylko co do pierwszej strony uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim i odpowiadające rzeczywistym potrzebom urządzenie sądownictwa, w drugim kierunku zaś wystarczy wskazać na istniejącą dotychczas loterję liczbową, na brak soli bydlęcej i wygórowane ceny soli kuchennej dla użytku ludzkiego przeznaczonej.

Zdawałoby się wobec tego, że we wszystkich gałęziach administracji rządowej panuje jak największa oszczędność i że wobec tylu potrzeb nie zaspokojonych, ani cent nie idzie na wydatki jak najzupełniej zbytkowe a tem samem zbyteczne. W rzeczywistości tak jednak nie jest i jeżeliby wybrana przez parlament komisja oszczędnościowa wniknąć chciała w tajniki naszych urządzeń administracyjnych, znalazłaby obszerne pole działalności. Na pozór bowiem w administracji państwa oszczędność doprowadzoną jest do przesady; na przyborach kancelaryjnych, na atramencie, piórach i ołówkach wszystkie c. k. władze oszczędzają co tylko można, sądy powiatowe rezolueje wydają częstokroć na tak małych świstkach, że strony nalepiać je muszą na półarkuszu papieru, aby nie uronić miniaturowych orzeczeń, recepisy pocztowe zredukowano również co do zewnętrznego formatu ad minimum, słowem gdyby papiernictwo ograniczonem było co do zbytu wyrobów swoich do władz rządowych, toby niechybnie upaść musiało. Prócz tego dla oszczędności opalanie biur rozpoczyna się w wielu miejscach dopiero z dniem 1. listopada jakkolwiek w październiku termometr wskazuje nieraz temperaturę poniżej zera i kończy się z d. 30 kwietnia, chociaż w maju bywają śniegi i lody.

Na tej drodze podstawa budżetu się nie poprawi i do pożądanej równowagi nie doprowadzi; są natomiast pozycje znaczne w rubryce wydatków, które uledz mogą redukcji i gdzie oszczędność bez szkody dla państwa wyda rezultat bardzo pokaźny.

W pierwszej linji wspomnieć tu należy o budżecie wojskowym, owemu „Noli me tangere" naszej delegacji, który dochodząc do bardzo wysokiej cyfry, temsamem najwięcej przedstawia pola do wydatnych okrojeń. Szczegółowe omówienie oszczędności możliwych w etacie ministerstwa wojny przekraczałoby ramy niniejszego artykułu i zachowujemy to sobie do oddzielnego traktowania, nadmieniając na razie, że jakto dep. Hausner niedawno wykazał, już w samym budżecie marynarki wojennej możnaby zaoszczędzić krociowe sumy. Również możnaby bez uszczuplenia wydatków na rzeczywiste potrzeby wojskowości postarać się o to, aby komisje superarbitralne z większą postępowały surowością, przezcoby wydatki na emerytury wojskowe dochodzące do 15 miljonów zł. w ciągu krótkiego czasu uległy znacznej redukcji.

Dalszą wielką rubrykę budżetu państwa stanowią wydatki na oprocentowanie długu państwa. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że tu oszczędność nie ma żadnego pola, i że skoro nikt nie może doradzać redukcji procentów od obligów państwowych, to temsamem trudno myśleć o zmniejszeniu tej rubryki wydatków. Lecz tak źle niejest, bo tu bez naruszenia praw wierzycieli państwa można zaoszczędzić rocznie więcej niż w wielu innych działach budżetowych. Jakto się z wykazu kursów przekonać można, 5%-wa renta austrjacka notowaną jest w przecięciu 95 za 100 czyli przynosi właścicielowi 5·26%, tymczasem 4%-wa austrjacka renta złota notowaną jest na 104 zł. w banknotach za 100 zł. w złocie, a tem samem uwzględniając obecny kurs złota 9 zł. 70 za napoleondora przynosi właścicielowi tylko 4·66%. Różnica wynosi zatem 0·6%, które państwo więcej płaci za to, że zamiast renty złotej na pokrycie niedoborów i rozmaite inwestycje wypuszczało rentę papierową. Różnica ta przy 100 miljonach wynosi 600,000 zł. a przy 300 miljonach 1.800,000 zł., którą to kwotę mogłoby państwo zaoszczędzić przez konwersję 5% renty papierowej na 4% rentę złota.

Młodzież uniwersytecka

we Lwowie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Wśród ogólnej apatji, jaka owładnęła całą młodzież tegoczesną, zaznaczyć muszę szczególnie niechęć starszej młodzieży akakemickiej do wszelkich zajęć publicznych. Najlepszym tego dowodem, iż „Czytelnia akademicka," owo jedyne ognisko tutejszej młodzieży uniwersyteckiej, w tym roku nawet 100 członków dotąd nie posiada, a między członkami większa połowa nie jest jeszcze wcale akademikami w pełnem tego słowa znaczeniu, gdyż jeszcze nie jest imatrykulowaną. Z wyższych kursów bardzo mało członków posiada Czytelnia, a jeżeli który jest członkiem, to jest nim tylko z imienia, cóż bowiem wart jest członek takiego stowarzyszenia, jakiem jest Czytelnia, który wprawdzie zapłaci (naturalnie po kilkakrotnem wezwaniu) swoją wkładkę, a potem nawet w Czytelni się nie pokaże. Naturalnie, że młodzi akademicy, myśląc, iż takie postępowanie należy do wyższego w tym względzie szyku, w późniejszych latach Czytelnią także się zajmować nie będą. I cóżby nawet mogli „owi maluczcy" z I i II roku zrobić dla Czytelni, kiedy nawet pojęcia nie mają, jaki tam jest stan rzeczy i jak się wziąć do tego! Jakiż będzie los czytelni, gdy co roku będzie spoczywał w ręku akademików młodszych? Tego roku bowiem zdaną jest Czytelnia zupełnie na ich łaskę lub niełaskę, a jeśli znaną jest owa fantastyczna solidarność każdoczesnych akademików z pierwszego roku, to bezwątpienia wśród tak gorszącej apatji akademików starszych, całą swoją listę kandydatów przesadzić muszą, a jaki wówczas będzie los Czytelni nie chcę przepowiadać.

Ubija się wprawdzie jeden akademik z IVgo roku o prezesostwo czytelni, ale chociaż przysłowie mówi „lepszy rydz, jak nic", wolałbym już nic, niż takiego rydza — prezesem.

Dotychczasowy prezes wprawdzie nie zrzekł się jeszcze swej ponownej kandydatury, ale tak mało się czytelnią zajmował, że nie podobna, by czytelnia, która już na ostatnim prawie włosku wisi, przy podobnem przewodnictwie nawet jeszcze ten rok przetrwała. O innych kandydatach, o których słyszałem, nawet mówić nie warto, chociaż kto wie, czy który z nich nie będzie się wkrótce podpisywał „prezes Czytelni akademickiej!" Utinam falsus sim vates. Dajcie nam tęgiego prezesa a wtedy z pewnością i członków nie zabraknie.

Moskalofilstwo a ukrainofilstwo

między ludem ruskim Galicji i Bukowiny.

Sine ira et studio.

VI. Teorja galicyjskich ukrainofilów wspólnego występowania w sprawach ludowej oświaty itp., nie odniosła wprawdzie wielkiego skutku w samym Lwowie — tutejsi ukrainofile i moskalofile nie żyją ze sobą—ale za to przyniosła ona nieobliczone korzyści na prowincji, gdzie inteligencja ruska bez najmniejszej różnicy, pilnie zajęła się odtąd oświatą ludową i zakładaniem ruskich czytelni. Jest ich bowiem nad 370, z czego 12 wypada na Bukowinę. Prawie wszystkie one powstały od 1879 r. począwszy.

Czytelnie ruskie, które nietylko, że szczęśliwie przetrwały burzę 1882 roku, ale nawet zaczęły się po niej rozwijać w szerszym zakresie, doprowadzają wszędzie członków swych do poznania swych spraw ludzkich i konstytucyjnych, do narodowego poczucia, a przez to samo osłabiają w masie tutejszego ludu ruskiego cezaryzm rosyjski z formami jego rządu, i szerzą poczucie solidarności tutejszego ruskiego ludu z ludem ukraińskim i jego wolnemi niegdyś instytucjami i ideałami, wręcz wrogiemi centralistycznemu moskalofilstwu.

Oto, jak np. wyrażają się o tem sami członkowie ruskich czytelni z ludu:

„Rok zaledwie minął od założenia i stworzenia naszego towarzystwa, mówi małomieszczanin Pruchnicki na walnem zgromadzeniu członków ruskiej czytelni w Komarnie dnia 7. stycznia 1883 r., jeden rok, to czas dość krótki, ażeby zrobić wielki krok naprzód w oświacie, a jednak za ten jeden rok my tu w tej małej chałupie wieleśmy się dowiedzieli i zrobili, a nawet materjalnie zyskali: dowiedzieliśmy się, kim jesteśmy i po co żyjemy i dowiedzieliśmy się, że nie jesteśmy czyjemiś tam popychaczami, lecz, że jesteśmy narodem, wielkim ruskim narodem. Dowiedzieliśmy się, że oprócz nas 3 milionów austrjackich Rusinów żyje jeszcze do 18 milonów takich samych Rusinów pod panowaniem rosyjskiem hen daleko na Wołyniu, Podolu, na niezmiernych stepach Ukrainy, gdzie to nasze rycerstwo, kozactwo zdobywało dla nas sławę i swobodę swoją krwią, swem życiem. Nauczyliśmy się swoją ojcowiznę szanować, trzymać się mocno (rękami i nogami, jak to powiadają) naszego ojczystego języka, naszych praw, które nam nadał nasz najjaśniejszy monarcha... Nie zasypiajmyż rozpoczętej sprawy, wpisujmy się liczniej jako członkowie, uczęszczajmy jeszcze pilniej do czytelni, chwytajmy każde słowo z gazet i książek, pracujmy i nadal szczerze nad oświatą nas samych, a wówczas, jak powiada Szewczenko, sława nasza „ne wmre".

Ne połaże a roskaże,
Szczo dijałoś w switi:

Czyja prawda, czyja krywda,
A czyji my dity. *)

Na dowód tego, że taki sam duch panuje we wszystkich prawie ruskich ludowych czytelniach Galicji i Bukowiny, przytoczymy tę okoliczność, że pierwsze miejsce (obok portretu austrjackiego cesarza) zajmują w nich wizerunki ukrainofilów Szewczenki i śp. Wł. Barwińskiego, byłego redaktora *Diła*.

Godłem ruskich czytelni w Galicji i niejako ruskim narodowym hymnem staje się obecnie ukraińska pieśń śp. Czubińskiego, którego rosyjski rząd zesłał był za tę pieśń na wygnanie, a której pierwsza strofa opiewa, jak następuje:

Szcze ne wmerła Ukraina.
Ni sława ni wola,
Szcze nam, bratia mołodyji.
Uśmiechnet'sia dola;
Zhynut' naszi worożenki,
Jak rosa na sońci,
Zapanujem i mi kołyś
W swojej storonońci:
Duszu — tiło my położym
Za naszu swobodu,
I pokażem, szczo my, bratia —
Kozaćkoho rodu!

Ruski czytelniany ruch w Galicji i na Bukowinie obejmuje obecnie w przybliżeniu wprawdzie tylko 20,000 członków, jest to jednak jak na nasze stosunki dość już poważna liczba, tem bardziej, że składa się ona z najlepszych i najooświeceńszych jednostek, które już wywierają stanowczy wpływ na masę ludu ruskiego, a to między innemi także w kierunku solidarności z ruską ludnością Rosji. Zasługa w tym ostatnim względzie należy się przedewszystkiem najlepszemu obecnie ruskiemu popularnemu tygodnikowi „Bat'kiwszczynie", oraz wydaniom „Proświty", które w ostatnim czasie znacznie się polepszyły. Z ukrainofilów zaś na prowincji najsilniej przyczynił się do tego małoruskiego kierunku w ruskich ludowych czytelniach, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, Aleksander Barwiński (brat śp. Włodzimierza), a to tak przez systematyczne przedstawienie ruskiej historji (w wydaniach „Proświty"), jako też osobiście przez urządzanie po czytelniach odczytów, w których wszystkich przebija się jedna i ta sama tendencja: idea małoruska z jej wolnemi ideałami i instytucjami. Tej okoliczności najbardziej przypisać należy, że Tarnopolski powiat zajmuje, co do ilości ruskich ludowych czytelni, pierwsze miejsce, posiada on bowiem obecnie 24 takich czytelń.

*) Bat'kiwszczyna, 1884, nr. 3.

Wybiegi nieuczciwych dłużników przy wyborze zarządcy masy.

Znane są powszechnie kruczki, jakiemi nierzetelni dłużnicy usiłują w błąd wprowadzić władze sądowe, działając wprost lub pośrednio na szkodę wierzycieli.

Nowella do ustawy konkursowej chcąc zapobiedz wybiegom mającym na celu szkodę wierzycieli, po części tylko zadość uczyniła słusznym żądaniom tychże, zostawiając jednak otwartą nie jedną furtkę, z której nieuczciwy a sprytny dłużnik nie omieszka korzystać. Jedną z takich furtek jest bezwątpienia postępowanie przy wyborze zarządcy masy. Fingując najrozmaitsze pretensje i zgłaszając takowe przez podstawionych wierzycieli, zyskują nieuczciwi dłużnicy przy wyborze zarządcy decydującą większość głosów, która pada na wprzód już upatrzoną a w zmowie z dłużnikiem będącą osobistość.

Tak obrany zarządca masy, będący zwykle jeżeli nie krewnym, to poplecznikiem dłużnika, działa w porozumieniu z tym ostatnim, patrząc przez palce na popełnione przez niego malwersacje, a jeżeli sprawa wskutek energicznego protestu prawdziwych wierzycieli dostanie się przed kratki sądowe, to przedstawiając stan rzeczy na korzyść obwinionego, wprowadza w błąd władzę sądową, oraz wierzycieli.

Że tak się rzeczy mają, przekonują fakta, które wobec coraz to częściej powtarzających się upadłości i to upadłości fikcyjnych, dochodzą do zastraszających rozmiarów, narażając na szwank kredyt krajowy i przyprowadzając uczciwe i poważne firmy do upadku.

Jedynym środkiem zapobiegającym podobnym nadużyciom byłoby energiczne i nader surowe postępowanie dotyczących sądów przy zatwierdzaniu wyboru zarządców masy.

Przedewszystkiem uwzględniane być winny osobistości, zasługujące na powszechne zaufanie i dające wszelką rękojmię uczciwości, podczas gdy osoby nieznane lub podejrzane stanowczo powinny być wykluczone.

Jesteśmy przekonani, że władze sądowe, którym zależy na utrzymaniu powagi, tudzież na objektywnem i sprawiedliwem postępowaniu, nie omieszkają czuwać nad bezpieczeństwem mienia i egzystencji prawdziwych wierzycieli i nie dopuszczą do zdyskredytowania tak ważnej instytucji, jaką jest bezwątpienia zarząd masy konkursowej.

Kolonizacja Niemców w Rosji.

Petersburg 18 listopada. W artykule opatrzonym sensacyjnym tytułem: „Co robić z Niemcami?" dzisiejsze „Nowoje Wremia", zaalarmowane lamentami „Warszawskiego Dniewnika" nad kolonizacją niemiecką w Królestwie i w gub. „Północno-Zachodnich", usiłuje rozwiązać ten problemat w duchu „i wilk syty i koza cała". Kozą w tym razie nie tyle są interesa ziemiaństwa, ile troskliwość o ocalenie harmonji interesów kolonizacji niemieckiej z interesami państwowemi rosyjskiemi. Rozumie się, że harmonję tę „Nowoje Wremia" znalazło, inaczej nie pisałoby artykułu w tak drażliwych czasach. Gazeta oświadcza wprawdzie odważnie, że państwo nie potrzebuje typu obcokrajowca, który rozsiadać się poczyna na jego krawędziach, ale w dalszym ciągu porzuca tę niewczesną buńczuczność i pociesza się jedyną wyłącznie alternatywą, to jest, że te obcokrajowe typy, to właściwie mówiąc nie są takie obcokrajowe, bo ileż to jest Niemców, którzy osiedli w Rosji, stali się dobrymi obywatelami, patrjotami rosyjskimi, płacą podatki, służą w wojsku itd.? „Wremia" przewiduje, że i z tymi, co teraz płyną a płyną od Zachodu, tak samo będzie, że to nie jest wcale żaden „Drang nach Osten" i tak powiada:

„Jeżeli Niemcy, nabywający własność ziemską w obrębie państwa rosyjskiego, staną się dobrymi obywatelami rosyjskimi, to żadnego ztąd kłopotu Rosja mieć nie może. I dla tego kwestja stawia się jasno: jeżeli niemieccy koloniści chcą zostać dobrymi obywatelami rosyjskimi, to i owszem, prosimy ich (miłosti prosim). Niechaj, kupują własność ziemską w Rosji i niech przyjmują udział w ciężarach i obowiązkach tak samo jak wszyscy obywatele".

Jak widzimy, kwestja istotnie stawia się ja-

Sonety krymskie Moniuszki.

Dzięki „Lutni" usłyszymy wkrótce we Lwowie jedną z najpiękniejszych kompozycyj Moniuszki: „Sonety krymskie." Ponieważ jest to kompozycja opisowa, więc dla zrozumienia jej koniecznym jest komentarz. Po części komentarzem takim są sonety Mickiewicza, stanowiące temat genialnej kompozycji, dla lepszego jednak zrozumienia rzeczy dajemy czytelnikom naszym pięknie odczutą historję tego dzieła muzycznego napisaną przez Bolesława Wilczyńskiego *), krytyka muzycznego warszawskiego. Objaśnienie to starczy zupełnie za libretto.

Tyle jest wzniosłych myśli, uczucia i pędzla w „Sonetach Krymskich", pisze cytowany autor, iż nie dziw, że zapragnął Moniuszko swą fantazję muzyczną na te same przenieść widoki. A chciał kompozytor nie tylko muzyką wyrazić mikrokosmiczne wieszcza obrazy, lecz posiąść cały skarb wrażeń, objąć własnym duchem artystyczną poety pielgrzymkę. Zdaje się tedy, że nietylko się wczytał w myśl Mickiewicza, ale sam na brzegi Krymu poleciał, widział noc wschodnią i króla gór i burzę, a nawet cień samego poety, jak płynie po Akermańskim stepie i słucha czy nań głos z Litwy nie woła. W żadnym utworze nie widzieliśmy Moniuszkę tyle swobodnym, tak potężnie i samodzielnie władającym fantazją. Bo jeśli dotąd, wierny prawom pieśniarstwa i sztuki scenicznej — lubo zawsze estetyczny i niezależny — sprzęgał swą nutę z tekstem, to w Sonetach zupełnie nad symbolami słowa zapanował, a rozpart się w ramach wspaniale, po mistrzowsku. Obaczymy, o ile w istocie te poemata muzyczne są zupełne i doskonałe, o ile samoistnie piękne. Wszak już w samym planie kompozycji chciał mistrz pewną artystyczną całość zawrzeć. Więc z serji Sonetów wybrał najprzód te, które są najwięcej obrazowe i liryczne, a potem te, które najlepiej ze sobą wiąże jeden ciąg gry i ruchu, jedna spójnia myśli. Ośm scen składa się na ten poemat uroczy, a wszystkie przedstawiają niby jedną poetyczną przygodę pielgrzyma. Najprzód rozmowa z morzem; potem okręt i rozkoszne po przestworzu żeglowanie. Wnet burza zaskoczy podróżnika i postawi go bohaterem spokoju wśród zrozpaczonej załogi. Teraz oględziny co piękniejszych widoków, z których urasta historyczna duma o Bakczesaraju, opis cieniów wśród wschodniej nocy i hymn do Czatyrdahu. Z kolei pielgrzym, upojony, rozmarzony, zatęskni do Litwy i do kochanki i nakoniec uczyni spowiedź w epilogu, gdzie prześliczne porównanie odkryje czem jego serce, czem namiętności i pieśń przy bardonie. Pójdźmy i my za tem artystycznem wiązaniem obrazów w poemacie Moniuszki.

1. Intrada. Orkiestralny wstęp niekoniecznie jest eklektycznym wyborem motywów kompozycji, ani też oderwanem przygotowaniem słuchacza. Owszem, należałoby go uważać jako poetycznie pomyślany prolog. Bo po kilku taktach, przypominających sonet o „Ruinie", mistrz rozwija tę samą melodję, co ma później, w przedostatnim sonecie, wyśpiewać tęsknoty pielgrzyma do stron rodzinnych. A taka ta melodja melancholicznie romansowa, taka litewska, że słuchacz we wstępie łatwo pieśń pożegnalną wystawi sobie. Pełna czarów i wspomnień dusza poety, pierwej się obejrzy na ziemię rodzinną, pierwej ucałuje ją pieśnią, nim spojrzy w świat obcy, daleki. Wymowne jest niknienie śpiewu i rozczynianie w coraz delikatniejsze brzmienia. To niby głos oddalającego się podróżnika, od którego wiatr przynosi jeszcze jedno westchnienie, jeszcze pocałunek. Arfa i instrumenta harmoniczne gubią w zefirowych tchnieniach śpiew, co pod smyczkiem się motywował i pod smyczkiem też coraz bardziej zamiera.

Część pierwsza. *2. Cisza morska.* Wspaniale i uroczyście duch morza przemawia. Szeroko rozłożone akordy dźwięczą długiemi pedałowemi brzmieniami, to się zmieniają powolnie w pozycji, to o różne trącają odległości basowe. Ich gra bez rytmu, poważna, nieokreślona; dźwięczność prawie tonikalna, rzekłbyś wielki hymn, na organowym falujący burdonie. Bo też w istocie, to hymn oceanu, ów tyle przenikający pomruk olbrzyma, który dziwy o swojej potędze, o wewnętrznych tajnikach powiada. Patrz, wszak tylko bałwany spokojnie się kołyszą, a przecież w owym ruchu fizycznym słyszysz głos wewnętrzny, którego nazwać nie umiesz, przed którym malejesz i drżysz, że go nie możesz zrozumieć i w tej piersi pomieścić. Otóż na tej tajnej harmonji ścielą się głosy ludzkie. One również uroczyste, spokojne, zdają się być chórem oceanid, wielbiących majestat morza. Na chwilę symfonja nieco przycichnie, bo wieszcz co słuchał, ma do niej słowem przemówić. Więc w solowej recytacji uniesie się ludzkiem uczuciem i wypowie ową piękną myśl o polipie w morzu i o pamiątkach w człowieku. Dziwnie cię przejmie to rzewne, gorące słowo poety, wśród śniącej i ostygłej harmonji przyrodzenia. I znów po recytacji zamruczy burdon, znów morze i chóry szeroką odetchną piersią, aż cała ta nieruchoma muzyka zupełnem zakończy się zdrętwieniem i zupełną tonów ciszą.

3. Żegluga. Wszczyna się ruch, jakiś raźny, porywczy, akcentowany. Szum coraz większy sprawiają dyssonansowe dreszcze tonów. Wnet się rozwiną dźwignie orkiestry i poczną rozliczne wytwarzać figury. Więc mienią się, to łamią we wzory, to wymawiają symbole, to rzucają perlisty deszcz nutek, a wszędzie żwawy ruch i energiczna rytmika. Poznajesz w tem żeglowanie statku,

*) Porównaj: Stanisław Moniuszko i sztuka muzyczna narodowa, studjum estetyczne. Warszawa 1874.

sno, jest to już bowiem coś w rodzaju formalnej inwitacji, która wyrugowała już nietylko ślady niechęci, ale sama jest objawem tkliwych nowszych uczuć, które na miejscu owej niechęci już zdążyły się rozgościć w wielorakiem sercu „Nowego Wremia“. Jest to ogromny krok naprzód nietylko w tej sprawie, ale w ogóle w pojmowaniu stosunków międzynarodowych i jak Niemcy przeczytają tę inwitację „Nowego Wremia“, byliby chyba z drewna, gdyby się nie rozrzewnili. Jest to coś w rodzaju poprawnej edycji konia trojańskiego, z tą różnicą, że tu już „Wremia“ gotowe samo wprowadzić go, wiedząc co w sobie zawiera. Właściwie zaś mówiąc, to już nawet i konia, jak się zdaje, Niemcy nie potrzebują. Ani konia, ani żadnego innego fortelu; wszak mogą się uważać za zaproszonych — przez „Nowoje Wremia“ przynajmniej.

Sprawki pokątnych pisarzy.

W piątek do południa czytano rozmaite pisma aktem oskarżenia objęte. Po południu o godzinie w pół do 5tej przedłożył trybunał przysięgłym 14 pytań, które w streszczeniu opiewają:

1) Czy Karol Kozakiewicz winien jest, że z Dallmayerem zeznał w sądzie przemyskim pozorną ugodę na szkodę swoich wierzycieli, i że popadłszy w konkurs kwotę tę ngodą objętą przed wierzycielami ukrył, mimo iż w rzeczywistości był jej właścicielem.

2) Czy Kozakiewicz winien, iż dał Mittigowi pozorną cesję na kwotę w sądzie w Radymnie dla siebie deponowaną.

3) Czy Kozakiewicz winien, że sfingował pretensję Eleonory Pomykalskiej na 6.000 złr. i takową do swojej masy konkursowej zgłosił.

4) Na wypadek potwierdzenia jednego z pierwszych 3 pytań: Czy szkoda przez to wyrządzona wynosi 300 złr.?

5) Czy Kozakiewicz dopuścił się występku lekkomyślnej krzywdy?

6) Czy Kozakiewicz złożył fałszywe świadectwo w sprawie testamentu śp. Lubczaka.

7) Czy przy aresztowaniu Kozakiewicz dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego, lub ewentualnie:

8) obrazy straży policyjnej?

9) Czy Dallmajer dopuścił się zbrodni pytaniem 1. objętej?

10) Czy Mittig dopuścił się zbrodni pytaniem 2. objętej?

11) Czy Kreciński złożył w sprawie testamentu Lubczaka fałszywe świadectwo?

12) Czy Rozalja Kozakiewicz złożyła w sprawie testamentu fałszywe świadectwo?

13) Czy Peller złożył w sprawie testamentu fałszywe świadectwo?

14) Czy Lubczakowa namawiała dwukrotnie Pellera do złożenia fałszywego świadectwa?

Obrońca dr. Dziędzielewicz uczynił wniosek o wyeliminowanie pytania 12, albowiem co do Kozakiewiczowej należy zastosować §. 370 p. k. o przedawnieniu. Czyn bowiem rzekomo popełniony został w roku 1871, a że Kozakiewiczowa przez cały ten czas do odpowiedzialności pociąganą nie była, zatem 5-letnie przedawnienie jest bezwarunkowo w mocy. Pan prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, z powodu, że jakkolwiek przedawnienie nie doznało przerwy, brakuje jednak drugiego wymogu ustawy t. j. naprawienia szkody. Trybunał przychylił się do wywodów prokuratora. Oskarżenie i obronę odroczono do następnego dnia.

W sobotę zrana zabrał głos pan prokurator Spausta. W gruntownie opracowanej mowie, z nieubłaganą logiką przedstawił winę oskarżonych, na podstawie wyniku rozprawy. Mowa oskarżyciela zajęła czas od godziny 9 do 12.

Następnie otrzymał głos zastępca 18-tu poszkodowanych doktor Tadeusz Szydłowski. Werwa młodzieńcza połączona z gruntowną znajomością przedmiotu, wywołały na słuchaczach głębokie wrażenie.

KRONIKA.

Konfiskata. C. k. prokuratorja we Lwowie oświadczyła nam, że będzie konfiskować wszystkie kontynuacje powieści: „Motory życia“, którą w dodatku drnknjemy. Dziś zaś czytamy w *N. Reformie*: „Z nakazu ck. prokuratorji zabrała wczoraj policja z drukarni Związkowej w Krakowie cały nakład powieści Rogosza „Motory życia“, odbitej z naszego dziennika. Poszukiwania rozciągnęły się nawet do księgarń, lecz gdy te oświadczyły, iż powieść wspomnianą posiadają w wydaniu warszawskiem, wydania tego nie ruszono. Widocznie papier galicyjski musi być materjałem palnym“. My dodamy, że w Warszawie powieść ta wyszła bez żadnych opuszczeń pod najsurowszą cenzurą, w Krakowie również przepuszczono ją bez przeszkody w fejletonie *N. Reformy* i dopiero w kilka miesięcy później zarządza się teraz konfiskata gotowego, oprawionego już i rozsprzedawanego dzieła. Są to fakta, które dziwne światło rzucają na procedurę i zapatrywania ck. prokuratorji we Lwowie i Krakowie.

Bank kryłoszański, jak się dowiadnjemy, otrzymał z Petersburga via Berlin, nie 600.000 rubli, ale tylko 600.000 marek, i to w częściowych ratach. Pierwsza nadsyłka wynosiła 50.000 mrk.

Kasjera Jamińskiego zdecydował się Sąd puścić na wolność za złożeniem kaucji 4000 złr. — Dyrektor Michałko jest chory i przebywać ma w szpitalu więziennym.

Herbaciarnię przy ul. Sobieskiego. Wykaz sprzedanych szklanek herbaty z bułkami od dnia 16 do 21 listopada br.: Dnia 16 listopada 1505; 17 list. 1470; 18 list. 1580; 19 list. 1725; 20 list. 1805; 21 list. do 4 godziny popołudnin 1330; razem szklanek 9415 z bułkami.

Wzmagające się cyfry konsumcji w tym dobroczynnym zakładzie świadczą, jak dalece szczęśliwym był pomysł jego utworzenia, i jak dalece jest on potrzebnym osobliwie w porze zimowej. Między innemi mnóstwo biednej młodzieży szkolnej znajduje tam ogrzewający posiłek. Przekonać się o tem może każdy, kto mając serce dla nędzy ludzkiej, zechce osobiście się przypatrzyć na miejscu. Taką herbaciarnię należałoby właściwie na każdej dzielnicy założyć.

Urzędnikom w czynnej służbie przyznano na wszystkich kolejach państwowych bilety jazdy zniżone o połowę. Podania mają być wnoszone na formularzach drukowanych, zaopatrzonych podpisem przełożonego odnośnego urzędu.

Nieszczęśliwy wypadek. Józef Podłuski, pokojowy, pod l. 10 przy ulicy Ossolińskich, usłyszawszy dziś rano o godzinie wpół do 7 detonację w pobliskim korytarzu, pobiegł tam z ciekawości i ujrzał miejscową sługę, 16 letnią Nastkę N., rodem z Uherska, biegającą po korytarzu w płomieniach, gdyż wszystkie suknie paliły się na niej. Nim Podłuski zdołał z niej zerwać palącą się odzież, przy czem i sam się na twarzy i rękach poparzył, doznała ta nieszczęśliwa tak znacznego uszkodzenia na całem ciele, że musiano ją odwieźć do głównego szpitala.

Lokatorowie domu pod l. 37 ulica Kurkowa, upraszają właściciela tegoż p. dr. T. aby raczył usunąć z podwórza psa łańcuchowego, albo zarządził trzymanie tegoż na łańcuchu przez noc całą. Złośliwy ten brytan, spuszczany z łańcucha na

---

co wchodzi na morze dumnie, przewala się, depce fale i kark wznosi do góry. A tu wiatr szumi i morskie snują się straszydła i majtek na załogę woła. Więc nie dziw że i podróżnych grono chórem ruchowi zawtórzy, że mnóstwo serc zabije i gwar wykrzykników wyda. Lecz słuchaj, wśród tej figuryczności i rzucanych okrzyków, wywiązuje się prześliczny frazes, śpiewny a jasny, co jest niby weselem, niby wyrazem uczuć szczęśliwości i nadzwyczajnego zadowolenia. Taką pieśń nie jeden z nas śpiewał sobie w duszy, pełen wewnętrznej dumy, że jest panem na jakiemś wielkiem przestworzu, że upieszczony pogodnem natury obliczem. Ów frazes, z czterech tylko taktów złożony, świetnieje ponad kompozycją i daje obrazowi niezmiernie idealną piękność. Po mistrzowsku prowadzony, on ciągle obecny, raz w orkiestrze, raz w chórze, to się wiąże kontrapunktycznie, to wpada na modulacje, by w coraz świetniejszych wystąpił kolorach. Obraz się kończy nader świetnym finałem.

Ale patrzmy, że jakiś brak w tym sonecie estetyczną uwagę razi. Zdaje się jakoby mu coś odjęto i przymusowo finał narzucono. Jakoż w istocie, brak mu pełnej myśli wieszcza, który nie samo opisowe dał nam malowanie żeglugi, lecz siebie w obrazie postawił. Jak okręt wśród odmętu, tak również duch poety buja, odczuwa lekkość i lubość, ptakiem się nazywa. Dla czegoż mistrz pominął ten młodzieńczy wzlot myśli? Dla czego do połowy obciął natchnienie Mickiewicza? W rękopiśmie orkiestrowej partytury jest „Pieśń młodzieńca“, numer zupełnie osobny, jako dopełnienie „Żeglugi“. Wszakże ów numer, ręką mistrza skasowany, nie zdaje się być przeznaczonym do publicznej reprodukcji. Zresztą, jak rzekłem, on jest całością w sobie i żadna nić zewnętrzna nie łączy go z ową tak stanowczo zakończoną pierwszą częścią poematu. Ztąd też wynika, że sonet o Żegludze najmniej ze wszystkich jest pełny i skończony.

4. Burza. Mamy przed sobą scenę tak dramatycznie bogatą, że jej nie zdoła żadne opisać słowo, gdy myśl się kruszy i maleje pod wrażeniem dźwięków jakie tam grają. Muzyce tylko przystoi w tę przepaść zajrzeć; geniuszowi sztuki odkryć się jedynie może tajemnica tego, co wydał w całej potędze geniusz przyrody. Sztukmistrz przetrawi duchem gwałt, zrozumie tragiczność, przeboleje wszystkie momenta, jak gdyby sam był na porwanym przez burzę statku i ze śmiercią, twarz w twarz się spotkał. A wiesz ty czem jest wówczas człowiek? czem ta wypieszczona przez ziemię i wygrzana na słońcu kruszyna, gdy się nagle znajdzie między otchłanią a niebem, wśród rozwartych paszcz i ryków natury? Widziałeś-li kiedy oblicze takiego człowieka? Słyszałeś-li jego słowo, przekleństwo czy modlitwę, spokój czy rozdarcie? Znać mistrz nasz przebolał i przetrawił, znać całem jestestwem stawił się w tragicznej chwili, skoro tak wymowny umiał stworzyć ideał dramatu. Poemat rozpoczynają orkiestrowe preludye, pełne żałośnego wyrazu, jak gdyby wypowiadały smętny nastrój duszy i złowrogie przeczucia załogi. One w pewnych chwilach wybuchną powszechną trwogą, a coraz silniej uderzą, coraz potężniejsze sprowadzą muzyki orkany. Wtenczas chór do nich się łączy i pełnią dramatu roztacza. Słyszysz ryk wód i głosy przerażonej gromady; one coraz trwożniejsze, bo już ster prysnął i ostatnie liny wyrwały się z ręki. Nie dziw że popłoch w ruchu instrumentacji, że tak się często zmieniają barwy toniczne, bo tu co chwila inny obraz natury, inne kolory i kształty, inna modulacja psychicznego stanu w człowieku. Więc się przewleką te stany w kompozycji, bo je wszystkie należy wyczerpać, jak niezbłaganie wyczerpuje sama prawda dramatu. Tu czarna rozpacz, wnet błysk nadziei, a ileż jeszcze pośrednich barw i cieniów, ile sprzecznych potęg światła i ciemności, skoro człowiek duchem stanąć jest mocen i wzgardzi bałwanią mocą żywiołu. Słuchaj strasznego pochodu chromatycznych akordów, jak wstępują w górę i w przerażającym ruchu na dół się walą. To mokre góry, co z morskiego wznoszą się odmętu: na nich geniusz śmierci stanął i jak żołnierz do szturmu, tak on mierzonym krokiem na statek idzie. Zdaje się, że go widzisz w pochodzie i słyszysz okropny krzyk chóru, a potem przeciągłe jęki i tragiczne łamanie głosów i rozpaczliwe rzuty, aż wreszcie cały ów patos powoli się rozjaśni i zcichnie. Zostanie głęboki ton pedałowy, na którego przeciągłem brzmieniu motywuje się preludja, niby wzniosły głos modlitwy przed śmiercią. I oto, wśród tej uroczystej chwili wystąpi pielgrzym, którego spokojny, nieco ironiczny monolog, dziwną sprzecznością cię uderzy. On wzrokiem mędrca patrzał na dramat, a nie dając się trwogom opanować, te tylko wyrzekł stoiczne słowa: „Szczęśliwy kto siły postradał, albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać“! Znów się zrywają orkany i te same powtórzą się sceny tragiczne, więc gwałty, rozpacz i jęki, w wymownych barwach, lecz zawsze w granicach muzycznego piękna. One ku końcowi coraz tracą na mocy, aż się zamienią zwolna w przeciągłe brzmienia harmoniczne, niby głuche westchnienia, a potem już cicho i pusto, jak gdyby w istocie geniusz śmierci rozgościł się wśród ludzi. Tylko rzewna, jednotonna preludya minorowa, daje słuchaczowi smutne wrażenie końca dramatu. To niewypowiedzianie piękne. Ta głęboka pustka po burzy, ta żałośna cisza po gwałtach, piszą w duszy słuchacza tajemnicze słowo końca wszech cierpień, w jego najpoetyczniejszem znaczeniu, w znaczeniu śmierci.

(Dokończenie nastąpi.)

rozkaz właściciela domu zaraz po godzinie 10tej wieczorem, jest istnym postrachem mieszkańców. Żaden z nich nie może absolutnie po tej godzinie wyjść na podwórze koniecznością powodowany, aby niebyć pokąsanym przez brytana, nawpół dzikiego, który nawet na stróża żywiącego go, się rzuca. Kilka dni temu pokąsał chłopaka mieszkającego w tym domu, a niedawno temu stróża.

Ochrona zwierząt. Panowie członkowie Towarzystwa ochrony zwierząt przeholowują czasami w gorliwości swej podczas poszukiwań za dręczycielami zwierząt domowych. Dzieje się to najwięcej podczas zimy, gdzie czasami koń wiejski, po większej części niekuty, pośliźnie się na ulicy i upadnie nie z winy woźnicy, a właściwie właściciela. Byliśmy świadkiem podobnego wypadku onegdaj, który spotkał chłopa, gdy sprzedawszy kilkadziesiąt okłotów słomy odwoził ją kupcowi. Na jakiemś śliskiem, wyszlichtowanem przez sanie kute miejscu, potknął się koń i upadł na przednie nogi. Spostrzegł to jeden z nader gorliwych członków Towarzystwa i kazał stojącemu opodal policjantowi brać chłopa z wozem do policji, co też tenże uczynił. Biedak stracił kupca na słomę a może w dodatku i karę zapłacił. Rozumiemy postępowanie bezwzględne np. z dorożkarzami naszymi i drągarzami, ale nie można znowu tak ostro stosować przepisów do ludności wiejskiej, gdy chłop czasami mil kilka jedzie ze słomą lub drzewem, aby zdobyć kilka złotych na podatek a tu musi pieniądze wydać na kary różnorodne.

Zmiana wyznania. Czytamy w *Gaz. Narod.*: Frajda T., młoda i przystojna izraelitka w Kałuszu, zakochała się szalenie przed kilku laty w chłopie z wsi okolicznej, a żyjąc z nim przez lat kilka, porodziła przed tygodniem czworaki. Dnia 20. b. m. przeszła na łono gr. kat. kościoła i nazwała się Julia Eder. Chrztu dokonał kanonik tamtejszy Hubczak.

Zajście z przemytnikami. Czytamy w „Gazecie urzędowej“. Oddział c. k. Straży skarbowej w Kutach wywiedział się, że liczniejsza banda przemytników w nocy na 1go b. m. przechodzić będzie z przemycanym tytoniem koło karczmy, zwanej „Wygoda“. Pięciu ludzi tej straży, zasiadłszy w owej karczmie, dostrzegło rzeczywiście około godziny 2 popółnocy bandę, liczącą 40 do 50 przemytników i usiłowało ją zatrzymać. Przemytnicy wszakże stawili opór, a gdy z szeregów ich padły strzały, musiała i straż skarbowa użyć swojej broni, poczem banda się rozprószyła, zostawiając część przemycanego tytoniu. Straż skarbowa ujęła tylko dwóch przemytników, trzeciego zaś znalazła ciężko rannego, dającego jeszcze słabe znaki życia, lecz po dwóch godzinach człowiek ten umarł. Dotąd nie zdołano stwierdzić nazwiska ani zabitego, ani aresztowanych, ci bowiem wzbraniają się dać jakiegokolwiek wyjaśnienia. Ze straży skarbowej nikt nie doznał w tem zajściu uszkodzenia. Dochodzenie sądowe jest w toku.

Kolej Transwersalna. Dowiadujemy się, że nowe wagony, bardzo eleganckie i niepszone, które pojawiły się na nowo otwartej linji, zostały wszystkie wycofane i zastąpione całkiem staremi i zużytemi. Nowe zaś sprowadzone były tylko na pokaz przy otwarciu linji.

Zgromadzenie krawców, zapowiedziane na dzień 30go listopada, odroczone zostało do dnia 7go grudnia, a to z powodu uroczystości Mickiewiczowskiej, która odbędzie się dnia 30go bm. w sali ratuszowej.

P. Teodor Balikowski, inżynier, został mianowany inspektorem dróg żelaznych w Brazylji. Pan B. pochodzi z Galicji, nauki pobierał we Francji, a od 10 lat pracował w Rio-Janeiro przy ministerstwie komunikacji.

Z życia towarzyskiego. Dziś po południu odbędzie ślub pana Sochaczewskiego, malarza, z panną Różą Löwenstein, córką ż. kaznodziei lwowskiego.

Pobór do wojska. Magistrat ogłasza: Wedle §. 14. instrukcji do ustawy wojskowej winien każdy należący do czterech klas wieku obowiązanych do stawienia się przy najbliższym regularnym poborze do wojska, zgłosić się piśmienie lub ustnie do naczelnika gminy swego miejsca pobytu w miesiącu grudniu celem zapisania go w poczet powołanych do poboru. Stosownie do tego postanowienia wzywa Magistrat wszystkich popisowych, urodzonych w latach 1865, 1864, 1863 i 1862 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przebywających tu w jakimkolwiek celu (naukowym, handlowym, przemysłowym itp.), tudzież wszystkich tych, którzy wyszli już z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze zadość powinności wojskowej, aby do spisu poborowych zgłosili się w miesiącu grudniu 1884 w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, a w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów lub w ogóle zastępców, ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku, bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną grzywnie do sto (100) złr. w. a., względnie karze aresztu do 20 dni (§. 42 ustawy wojskowej.)

Przy tem zgłoszeniu się do spisów grudniowych okazać należy: metrykę urodzenia, kartę przynależności, paszport, kartę legitymacyjną, książkę czeladną lub tp. i nadto meldunek policyjny, a przebywający tu obcy popisowy prosić może osobnem wniesieniem (na marce stemplowej 50 ct. w. a.), ażeby jego władza stawiennicza zezwoliła mu na stawienie się w miejscu pobytu. Dla uzyskania tego zezwolenia trzeba atoli: a) albo złożyć dowód stałej posady; b) albo dołączyć świadectwo szkolne, iż uczęszcza do szkół publicznych jako uczeń lub słuchacz zwyczajny; c) albo udowodnić świadectwem właściwem, stwierdzonem przez urząd komisarjatu miejskiego, iż bądźto dla braku funduszów, bądźto z powodu stosunku służbowego nie może się wydalić z miejsca pobytu.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy §§. 17 i 29 ustawy wojskowej z dnia 5. grudnia 1868, lub §. 25 ust. woj. z dnia 2. października 1882 Nr. 153 Dz. u. p. przysłuża prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o dokumenta ku temu potrzebne, popisowym zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej aby w myśl art. VI p. 2 noweli do ustawy wojskowej, wnieśli najpóźniej do końca lutego 1885, prośby zaopatrzone w przepisane dowody o przyjęcie ich w poczet ochotników, względnie gdyby już raz stawali przed komisją rozpoznawczą o przyznanie im tego przy wyborze w r. 1885.

Termin do wniesienia reklamacyj o uwolnienie od poboru w myśl §. 17 ust. wojsk. wyznacza się po dzień 15. lutego r. 1885.

Dochód z koncertu „studenckiego“ w Warszawie, w którym wzięli udział pp. Mierzwiński i Modrzejewska, wynosił rs. 4629 kop. 78, w której to cyfrze mieszczą się n a d d a t k i w kwocie rs. 1259 kop. 78. Wydatki wynosiły ogółem rs. 516 kop. 48, cyfra czystego dochodu wynosi zatem rs. 4113 kop. 30. Znakomity zaiste rezultat!

Wiedeń 22. listopada. Znajdujące się tutaj zapasy mączne firmy żydowskiej König et Weiss, zkąd pochodziła mąka, którą się tyle ludzi w Hernals zatruło, zostały przez władzę skonfiskowane. Dotychczas niema jeszcze wyjaśnienia tej okropnej, największą senzację wywołującej sprawy.

Petersburg 18. listopada. Pojutrze tutejszy świat żydowski obchodzi wspaniałą uroczystość: „król“ petersburgskich finansistów baron Günzburg wydaje swą córkę za mąż i urządza ucztę dla całego świata. Amfitryon jest o tyle bogaty, iż dla upamiętnienia dnia tego, postanowił posłać miasteczku, w którem ojciec jego ujrzał światło dzienne, pół miliona rubli na zapomogę dla żydowskich jego mieszkańców. Miasteczko to leży podobno na Podolu, gdzie ojciec Günzburga był jednym z biedniejszych „chałaciarzy“.

Topole jako gromochrony. Statystyczne dane wykazują, że w ostatnich czasach znacznie się pomnożyły szkody zrządzone elektrycznością powietrzną. Okoliczność ta nie da się przypisać przypadkowi — a raczej wprost ma swój naturalny powód. Ogałacamy się coraz więcej z naturalnych konduktorów, jakimi są lasy i w ogóle drzewa, przez ich wycinanie, a gromadzimy natomiast materjały w zupełnej zostające z piorunowym ogniem zgodzie i przyjaźni, jak dachy metalowe, szyny kolei żelaznych, druty telegraficzne. W budynkach kosztowniejszych najłatwiejszym środkiem ochronnym jest zwyczajny konduktor, natomiast jednak w wioskach i miasteczkach, złożonych z domostw ubogich, krytych gontem i słomą, a położonych w równej, bezleśnej okolicy, niebezpieczeństwo ze strony piorunów dla ludzi i ich mienia jest nader poważnem. Gromochrony są tutaj rzeczą nader kosztowną i dla tego niemożliwą, jest jednak inny, łatwiejszy sposób zabezpieczenia się przeciw piorunom — są nim topole. Jedno dorosłe drzewo topolowe jest ochroną znacznej przestrzeni, a aleje tych drzew, zacieniające gościńce i drogi, spełniają jednocześnie i usługę gromochronów dla najbliżej położonych domostw. Niestety — ludność wiejska nie dość, że nie korzysta z tak łatwego środka ochrony, jeszcze go sama wyniszcza, łakomiąc się na paliwo z wyniosłych pni uzyskane; należałoby tedy, aby objaśnieniem pożyteczności topoli zapobiegać jej wyniszczeniu, przedewszystkiem na drogach prywatnych i przy zagrodach.

25-letni jubileusz jako artysta dramatyczny, obchodził dnia 19. b. m. Edmund Sauer artysta niemieckiego teatru w Pradze.

Zamordowanie damy dworskiej. We wiosce rybackiej Rabbicombe, niedaleko Torgnai (w hrabstwie Davon) zamordowaną została 70cio letnia dama dworska królowej angielskiej Emma Keyse. Sprawca zamordowawszy staruszkę, po zrabowaniu pieniędzy, podpalił pokój i uciekł. Na widok płomieni nadbiegli rybacy zastali jeszcze trupa nie spalonego.

Policja aresztowała 20-sto letniego John Lec jako podejrzanego o popełnienie tego morderstwa.

Henryk Philippoteaux, obdarzony niezwykłym talentem malarz historyczny, zmarł w Paryżu w 69-ym roku życia.

Okrucieństwo chińczyków. Francuzi w Tonkinie mają do czynienia z nieprzyjacielem, którego barbarzyńskie okrucieństwo niema nawet porównania. O najstraszniejszych czynach chińczyków w Tonkinie donoszą z Hai-Dshu-Ong. Oddział majtków i piechoty marynarki, pod dowództwem pułkownika Bresnial postanowił powyższe miasto zajęte przez liczne bandy nieprzyjacielskie — zdobyć, co mu się też po licznych wysiłkach odwagi i męstwa, ostatecznie dokonać udało. Uderzyli Francuzi z całą siłą na cytadelę. Tutaj, kiedy się dostali do wnętrza, cóż za straszny widok uderzył ich oczy!

Naprzeciw, po obu stronach niskich drzwi poświęconej bogowi Budda pagody, wisiały na powrozach lub w sieciach, przytwierdzonych hakami do muru, gnijące ciała ludzkie, wydające okropny odór. Tysiące kruków okrążało kracząc pagodę do koła, a setki szarpały ciała trupów z taką uporczywością, że Francuzom z trudnością przyszło czarną tę zgraję odpędzić. Z resztek uniformów okrywających ciała, można było wreszcie dojść nazwik nieszczęśliwych. Byli to: młody podporucznik piechoty marynarki; dwóch żołnierzy tejże samej broni, dwaj matkowie i dwaj tyralierzy anamiccy.

Wszyscy ci nieszczęśliwi przed czternastu dniami w pobliżu miasta przez tonkińczyków przychwyceni, odprowadzeni zostali do miasta i przez mandarynów na pal skazani. Związano im nogi silnie na piersiach, przyczem naturalnie musiano członki połamać. Poczem związano im ręce w tył i bambus pomiędzy nogi wsunięto, aby ciało było zupełnie nieruchome. Tak skrępowanych biedaków dopiero podniesiono w górę i rzucano na ostre w ziemię wbite pale, któremi przebijano ciało... Szczęśliwi którzy odrazu śmierć znaleźli, większa jednak liczba tych męczenników odniosła tylko śmiertelne rany i w największych męczarniach przeżyła jeszcze godzin kilka, albo i dzień cały... Tych wszystkich jako trofea wojenne, powieszono na zewnątrz pagody.

Raport policyjny. Skradziono: beczułkę z wódką kminkową, 17 litrów, z wozu w ulicy Żółkiewskiej, p. Lipie H. — Chusteczkę z 3 złr. w rynku Marji M. z kieszeni. — Zielony koc w jednem miejscu wypalony, z wozu na Krakowskiem p. Karolowi K. — Parę nowych butów nie czernionych ze straganu Mozesa N. na placu Strzeleckim. — Zgubiono: p. A. B. pulares, zawierający 11 złr. i pięć kartek zast., i to: jedną na 6 sr. łyżeczek i chochelkę za 25 złr. zast., drugą na złoty zegarek chronom, z łańcuszkiem za 50 złr. zast., trzecią na damskie futro lisie, jedwabną materją pokryte za 37 złr. zast., czwartą na kuferek z bielizną zast. za 29 złr., a piątą na torbę podróżną skórzanną z sukniami zast. za 39 zł. Jedna z tych kartek była wydaną w banku ruskim, a reszta w zakładzie zast. i kred. Poszkodowanemu są tylko dwie liczby tychże przypominalne, 689 i 1473. — Rani H. zgubiła złotą branzoletę, składającą się z dwóch łańcuszków zegarkowych, z wisiorkiem dużej złotej monety amerykańskiej z wyciskiem na tejże wyrazów: „twenty dollars“. — P. Bernard Kurzer, portmonetkę z jedwabnem wierzchem zawierającą 3 złr. — Łoszak zabłąkany, maści czerwoniawej z białym znakiem na czole, znajduje się u p. Józefa Skrzeszowskiego, wł. realności pod l. 8 Pohulanka.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Tyle razy narzekano na wszelkie przeróbki sceniczne z powieści, tyle razy się rozczarowywano na przeróbkach podobnych, iż nie dziwimy się wcale, że piątkowe przedstawienie „Chaty za wsią", uscenizowanej z powieści Kraszewskiego przez panią G. S. Zapolską niezwabiło do teatru zbyt licznej publiczności. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby przeróbka pani Z. była absolutnie złą, owszem przeprowadzenie akcji w scenicznym układzie jest wcale logiczne i konsekwentne, choć ton całości jest może zanadto melodramatyczny i kwalifikuje całość na niedzielne przedstawienia. W repertoarzu świątecznym dramat ten będzie miec też bez kwestii powodzenie, tem więcej, że sztuka obsadzona najlepszemi siłami naszego personalu jest grana doskonale; p. Żelazowski był doskonałym, namiętnym Tumrym, panna Stachowiczówna pełną wdzięku i słodyczy Mutruną, pani Gostyńska charakterystyczną Jagą: nie mogła im dorównać tylko pani Zapolska, która do roli Azy, tak jak w ogóle do ról dramatycznych, nie ma potrzebnych warunków i nie jest wstanie oddać swym głosem wybuchów gwałtownych gniewu i rozpaczy i w scenie przekleństwa z tego powodu deklamując całą tyradę z jednego wysokiego tonu, stała się niezrozumiałą. W pierwszym akcie w scenie zalecania się była artystka na swojem miejscu, w scenach namiętnych jednak wpadała zawsze w ton jednostajny a tem samem fałszywy.

Humorystyka.

Jak na generalną próbę.

Dwie wdówki wyższego tonu spotykają się ze sobą nazajutrz po Zaduszkach.

— Cóż to, moja droga, nie widać cię było w poniedziałek na Powązkach? Myśmy tam wszystkie dały sobie „rendez vous:"

— Ja byłam u Wszystkich Świętych!

— Aha! ja na generalnej próbie!

W restauracji.

— Garson! ta ryba jest jakoś niedobra; dlaczego nie dałeś mi takiej, jaką jadłem tu w przeszłym tygodniu.

— O, pan dobrodziej jest w błędzie, to jest właśnie ta sama...

Wizyta u naczelnika eunuchów.

Pewien uczony angielski, będąc w Konstantynopolu, złożył wizytę naczelnikowi eunuchów.

— Czy pański ojciec był też eunuchem? — zapytał uczony podczas rozmowy.

— O tak — odrzekł z powagą dygnitarz turecki — my jesteśmy eunuchami z ojca na syna...

Blaga myśliwska.

Jakem był w Indjach — opowiada podróżnik X. — znalazłem się raz w gościnie u jednego radży mojego przyjaciela. Otóż pewnego dnia powiada on do mnie z rana:

— A poszedłbyś też, mój kochany, popolować trochę przed śniadaniem? — Zabieram więc fuzję i psa, idziemy — zabijam dwa słonie, samca i samicę. I co powiesz, samicy nie mogłem odnaleźć — skryła się gdzieś bestja w koniczynie...

— No, a samiec? — pyta słuchacz z szyderstwem.

— Samiec? Pieś mi go aportował!

Przezornoś i smakoszostwo.

— Ale zostań u nas na obiedzie — wyborne będziemy mieli grzyby — zatrzymuje pan X. przyjaciela smakosza, ale bardzo przezornego.

Ten odmawia, wychodzi, ale przedtem jakoś niepostrzeżony wpada do kuchni i daje takie rozporządzenie kucharce:

— Poprzekrawaj grzyby na połowę, na dzisiejszy obiad podasz tylko korzonki, a na jutro wierzchy.

Nazajutrz przychodzi do pana X. i zapytuje go:

— No, jakże się miewasz?

— A dobrze.

— A żona, dzieci!

— Wybornie!

— Ale, „a propos" te sławne grzyby, czy były dobre?

— Doskonałe.

— A to ja będę prosił o talerzyk tych grzybów!

W sądzie.

Sędzia: Jaki jest stan podsądnego?

Podsądny: Dziękuję panu sędziemu za troskliwość. Co do stanu finansowego, to nie tęgi: co zaś do stanu zdrowia, to bardzo dobry...

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 22 listopada. Ministrowie Dunajewski, Taaffe, Kalnoky i Kallay powrócili wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Budapeszt 22 listopada. Trybunał w Kecskemet skazał przywódzcę antysemitów nazwiskiem Nagy za podburzanie przeciwko wyznaniom na 6 miesięcy więzienia.

Rzym 22 listopada. Pod dowództwem Cechi'ego odjeżdża d. 10 grudnia z Genui wyprawa naukowa włoska do Afryki południowej.

Lizbona 22 listopada. Watykan uwiadomił tutejszy gabinet, że zamierza na nowo utworzyć kreowane w r. 1595 biskupstwo w afrykańskiej krainie Congo, które później stało się tylko wikarjatem.

Wiadomości polityczne.

Lwów 22 listopada. *Dziennik Polski* donosi, że pan Stanisław Matkowski złożył mandat poselski do sejmu krajowego.

Jeden z konsystorzów odniósł się do wydziału krajowego z zażaleniem, że w dzień świąteczny zawezwaną została zwierzchność gminna w sprawach urzędowych do kancelarji Rady powiatowej.

Jakkolwiek powyższy fakt raz się tylko zdarzył a był o tyle usprawiedliwionym, że w tym wypadku szło o niesienie pomocy dotkniętym wylewami mieszkańcom powiatu, to przecież wydział krajowy korzystał z tej sposobności i okólnikiem zwrócił uwagę prezesów Rad powiatowych na potrzebę ścisłego przestrzegania przepisów kościelnych co do święcenia niedzieli i świąt uroczystych, a to nie tylko dla uniknienia skarg ze strony władz kościelnych lecz głównie dla poszanowania i utrwalenia religijnych uczuć ludu.

Budapeszt 22 listopada. Na wspólnych konferencjach ministerjalnych uchwalono projekt ustawy o organizacji pospolitego ruszenia (Landsturm) wnieść jeszcze w toku tegoczesnej sesji sejmu węgierskiego i Rady państwa.

Zagrzeb 21. listopada. Starcewiczanie zaznaczają wobec ostatniego pobytu biskupa Strossmayera, że podczas pobytu jego wstrzymali się od wszelkiego zamieszania uroczystości, nie uważając ich za polityczne i wyrażają nadzieję, że Strossmayer będzie to umiał ocenić.

Berlin 19. listopada. Posłowie socjalistyczni zamierzają, jak się dowiaduje *Magdeburger Abendzeitung*, wystąpić zaraz na początku sesji parlamentarnej z wnioskiem, żądającym zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych. Dr. Windthorst zamierza, jak głoszą liberalne dzienniki, poruszyć w parlamencie sprawę dziedzictwa brunświckiego tronu. Oto co pisze jeden z berlińskich liberalnych dzienników:

„Poseł Windthorst nie robi wcale tajemnicy z nieudania się jego planów w sprawie Cumberlandzkiego księcia i łatwo być może, że da wyraz swemu niezadowoleniu w parlamencie. W ultramontańskich kołach uważają za rzecz rozumiejącą się samo przez się, że poseł Windthorst zaraz po zebraniu się parlamentu poruszy sprawę brunświcką w formie interpelacji, lubo konserwatyści starają się odwieść go od tego kroku. Konserwatyści obawiają się bowiem, aby taka interpelacja nie naraziła na szwank konserwatywno-klerykalnego przymierza."

Germania odpowiada na to, że bardzo wątpliwa przyjaźń konserwatystów nie powstrzyma bynajmniej p. Windthorsta od postąpienia sobie w każdym czasie tak, jak to uzna za słuszne i co mu uczynić nakazuje obowiązek.

Londyn 22 listopada. Do *Daily News* donoszą z Dongoli dnia wczorajszego taką prawdopodobną bajkę: Z dobrego źródła słychać, że Gordon zabrał nieprzyjacielowi jedno działo i że 500 zwolenników Mahdiego z Gordonem się połączyło. Do *Daily Telegraph* donoszą z Suakimu dnia wczorajszego, że powstańcy na nowo zajęli Berber.

Paryż 22 listopada. Na posiedzeniu Izby Clemenceau zażądał ogłoszenia protokołów z posiedzeń komisji tonkińskiej, i zarzucił Ferryemu, że chce Izbę łudzić. Ferry oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby Francja prosiła Anglię o pośrednictwo, wystąpił przeciw wnioskowi, jako szkodliwemu, i zrobił z tego kwestję gabinetową. Wniosek Clemenceau'a odrzucono 283 głosami. — Od północy do wczoraj 6 wieczorem umarło na cholerę 23 osób, w Nantes był jeden wypadek śmierci. Podług *Liberté*, umarło wczoraj w Compiegne 18 osób na cholerę.

Lugdun 22 listopada. W tych dniach przyszło tu do wielkich zaburzeń. Przy demolowaniu budynków miejskich tylko 50 zarobników znalazło zajęcie; z tego powodu 1500 robotników, niemających pracy zjawiło się na placu i żądało pracy a gdy mimo wezwań ustąpić nie chcieli, uderzyli na nich naprzód policjanci konni a następnie kirasjerzy. Plac obsadzono wojskiem.

Petersburg 17. listopada. Łaska pańska według przysłowia na pstrym jeździ koniu, a już to o trafności przysłowia najłatwiej przekonać się w Rosji. Od koronacji carskiej upływa zaledwo półtora roku. Wtenczas to bodaj czy nie najukochańszym, największym pieszczonym gościem w Moskwie był caratu sąsiad o miedzę w Azyi, han Chiwy. Car ubrał go w jeneralski mundur rosyjski, na jego piersiach zawiesił błyszczące ordery, a wreszcie by tak cennemu sprzymierzeńcowi było jak najrozkoszniej wśród przyjaciół europejskich, polecił car hana szczególniej wesołej opiece młodych oficerów. a ci spełniali święcie carskie polecenie. Han Chiwy nielada i wielorako się zabawił w dobrej komitywie, a gdy wrócił do siebie, opinia publiczna bardzo często i bardzo mile wspominała sobie mądrego władcę a cennego sprzymierzeńca w Chiwie. Do jego chwalców należały naturalnie i *Nowoje Wremia*. Raptem przesiada się łaska wielowładnej gazety na pstrego konia i pan Suworin przejęty świętem oburzeniem ciska gromy na ukochanego dotąd hana.

Ależ bo kiedy Suworin lepiej przetarł oczy i uszy, słyszy ze zgrozą (nic o tem nie wiedział dawniej), że ten barbarzyniec Tatar wielce niemoralnym jest libertynem. Uwiózł bowiem z Moskwy, gdzie podejmowanym był tak pięknie, młodą rękawiczniczkę i to prawosławną na domiar. I takich porwań pono znaczną liczbę ma na sumieniu! W tym trybie życia nie dba o rządy; więc jego poczciwi, biedni poddani — zaręcza dziennik rosyjski — sarkają mocno na swego władcę i tylko patrzą ktoby ich wybawił z toni. Na domiar przeniewierzył się han przyjaciółce Rosji; targa zobowiązania na siebie wzięte w r. 1873, podwyższa cła na towary dowożone z Rosji, a daje przytułek zbrodniarzom uciekającym z Sybiru. Pod tak bezecnym panem rozprzęga się sam naród; Chiwianie jak zbójcy napadają rosyjskie karawany.

Takim krzywdom wreszcie rząd cara był zniewolonym położyć tamy, i oto dla bezpieczeństwa poddanych rosyjskich zajął już oddziałem kozaków jedno z miast hanatu, Hungrad.

Ale czy to wystarcza? — pyta się p. Suworin. — Gdzież tam! Według przekonań tego strażnika całości i godności matuszki Rosji, nie ma innej rady, jak tylko „pensjonować" hana Chiwy.

Tak radzą *Nowoje Wremia*. a znana to rzecz, że częstokroć ich artykuły są nieomylną wróżbą tego, co ma się ziścić niebawem.

Rzym 22 listopada. *Osservatore Romano* pisze: Udzielona unitom podlaskim przez papieża w lipcu audjencja, przez prasę różnych odcieni, szczególnie zagraniczną nie została przyjęta z pożądaną sprawiedliwością i prawdziwem zrozumieniem stosunków, ale wywołała nieodpowiednie komentarze. Szło tylko o prosty fakt, zdarzający się codziennie w Watykanie, jak zawsze, gdy katolicy całego świata szukają u papieża pocieszenia i zachęty. Jeżeli katolicy z Podlasia wierząc w dobre stosunki Watykanu z Moskwą, przedłożyli papieżowi na krótkiej audjencji prywatnej swoje duchowe potrzeby, to niema w tem nic zadziwiającego, że prosili papieża, ażeby interweniował za nimi u cara. Opowiadania o akcie, czysto dziecięcej uległości, które w skutek niedyskrecji doszły do wiadomości publicznej, zostały fałszywie tłumaczone, a upadają one same przez się, jeżeli się rozważy najnaturalniejszą rzecz z prawdziwego punktu widzenia.

Sofia 22 listopada. Próba, przedsięwzięta przez Zankowa i Stojłowa, aby przez fuzję zwolenników Zankowa z konserwatystami uzyskać przewagę nad radykałami, nie powiodła się mimo to, że książę pochwalił program koalicyi, o ile mu chodziło o usunięcie radykalnego gabinetu Karawełowa.

Diakowo 22 listopada. Organ ks. biskupa Strosmajera *Glasnik* został wczoraj, w skutek nakazu urzędu powiatowego, w drukarni skonfiskowany.

Kotar 22 listopada. Górale albańscy, przypuszczalnie Mirydyci, zamordowali syna Kajmakama z Pulki, inni górale z pokolenia Hotti zabili Ismaiła Marco, liweranta armji tureckiej jako zdrajcę narodowej sprawy.

Gospodarstwo przemysł i handel

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności dla ochrony własności nieruchomej, z poręką ograniczoną, w sądzie zapisane we Lwowie. Zarząd zawiązanego pod tą nazwą niedawno Stowarzyszenia zgłosiwszy jego firmę do c. k. sądu dla zaprotokołowania, czynność swoją rozpoczął. Zarząd ten podaje do powszechnej wiadomości, że z oświadczeniem przystąpienia i z wpłatami do Towarzystwa, tudzież o statuta i informacje tyczące się interesów wynikających z podjętego przez nie zadania, należy się zgłaszać do pana Ludwika Zielonki, jednego z dyrektorów stowarzyszenia, którego zastać można każdodziennie, prócz świąt, od godziny 10 do 12 w południe, w kancelarji zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“, znajdującej się w gmachu Zakładu narodowego im. Ossolińskich, na I. piętrze.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej. Z powodu zatwierdzenia nowej ordynacji wyborczej i rozwiązania Izby handlowej i przemysłowej przez ministerstwo handlu, rozpisało c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 8 listopada 1884 r. nowe wybory. Celem ustanowienia komisji wyborczej zamianował p. minister handlu przewodniczącym tej komisji p. starostę c. k. radcę namiestnictwa Pawła Kosińskiego, a namiestnictwo powołało na sekretarza komisji radcę ces. Maksymiljana Bodyńskiego, na członków, wskutek propozycji p. prezydenta miasta mężów zaufania ze stanu handlowego pp. Bubera Salomona i Stanisława Markiewicza, ze stanu przemysłowego pp. Gołąba Jędrzeja i Michała Walichiewicza, a z grona Rady miejskiej pana Wiktora Świsterskiego.

Ponieważ 31go grudnia roku ubiegłego odbyły się wybory uzupełniające 23 członków do lwowskiej Izby handlowej już na podstawie nowej ordynacji wyborczej, było prawdopodobnem, że lwowska Izba w tym roku tylko do uzupełniającego wyboru 11 członków będzie zniewoloną i tem samem zaoszczędzonoby jej koszt i wielką pracę biurową. Stało się jednak inaczej i Izba lwowska ponownie wszystkich członków wybierać musi.

Przy wyborach zeszłorocznych, na których przeprowadzenie do końca grudnia 1883 r. p. minister nastawał, rozesłano 22.417 kart legitymacyjnych, a ponieważ ordynacja wyborcza wymaga, aby każdej gminie przesłano konsygnacje wyborców, sporządzono konsygnację dla 1956 gmin. Na 22.417 wyborców roku zeszłego przypadało na stan handlowy 14.560 a na stan przemysłowy 7857, głosujących było 8.080, z tych ze stanu handlowego 4.756, ze stanu przemysłowego 3.324.

Przy wyborach obecnie przeprowadzić się mających liczba wyborców jeszcze większą będzie, gdyż zeszłego roku w wyborze udziału nie brał cały okręg wyborczy przemyski, tudzież w okręgach wyborczych: sanockim, kołomyjskim i stanisławowskim druga kategorja handlowa, a w stryjskim okręgu wyborczym trzecia kategorja przemysłowa. Obecnie rektyfikowanie list wyborczych jest w toku i komisja wyborcza ustanowiła termin reklamacyjny w połowie grudnia, a zatem prawdopodobnie w styczniu 1885 roku wybory dokonane będą. Wedle dokonanych zestawień liczba wyborców w obecnych wyborach dosięgnie około 26.000, z tych ze stanu handlowego 16.000, ze stanu przemysłowego 10.000.

Kraków, 21go listopada. Przy bardzo małym obrocie, ruch na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu był niewielki, a ceny skłonniejsze były do zniżki.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·80 do 8·40 złr.; czerwoną od 8.-- do 8·60 złr.; białą od 7·90 do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·35 do 7·60 złr.; poślednie od 7·15 do 7·40 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 6·75 do 7·25 złr.; owies od 6.75 do 7·25 złr.; groch od 8·50 do 10·50 złr.; fasolę od 9.— do 11·50 złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr. jagły od 11·50 do 13·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Telegramy targowe z dn. 22. listopada.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 39.25—. 50 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.24—.25— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 153·50 m., żyto — m., okowita 43.40 m., olej rzepakowy 50·70 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 44·75 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22. listopada: 13·75 do 14·— Brema. 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Lwów, z Izby handlowej, 22. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 50	274 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	196 50	200 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 35	99 35
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 68	9 78
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 24¾	1 26¾
100 marek niemieckich	59 70	60 40

Wiedeń dnia 22. listopada 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 50	51 40
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	298 50	298 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 25	105 50
Unionbank za 100 zł.	89 50	89 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 50	271 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 80	147 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	181 50	181 25
Akcje kolei państwowej	302 30	300 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	197 25	197 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	168 75	169 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 60	124 50
Obligacje węg. w złocie	105 70	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	179 75	180 —
Cisańskie losy	115 90	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 60
Złota renta węgier 4 proc. na 100 zł.	94 70	94 70
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 70	106 —
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 26
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117 —	117 —
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 22. listopada 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	296 —	294 80
Akcje kolei Karola Ludwika	271 50	273 -
Renta papierowa	00 00	81 35
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 25	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 7[illegible]	9 74½
Usposobienia: spokojne.		
Berlin, d. 22. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	210 —	209 95
Akcje austr. kredytowe	494 50	490 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	166 60	166 10

Przyjechali d. 22. listopada

Hotel ŻORŻA. Pp. Dr. E. Łobaczewski z Przemyśla, p. Kretschmer z Wiednia, F. Ronchetti ze Stanisławowa.

Hotel LANGA. Pp. Dr. A. Ehrlich z Rygi, S. Bergstein z Wiednia, I. Ebel z Tryestu, M. Schiffres z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. Pp. P. Colonna-Czosnowski z Wołynia, Z. Kamieński z Wołynia, S. Znamirowski z Gorlic, D. Pogłodowski z Jadwięgi, M. Władczyński z Przemyśla, K. Mikiewicz z Wysocka, Dr. M. Trachtenberg z Kołomyi,

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 23. listopada.

Obiad droższy. Zupa gęsia z perłowymi krupkami. Ozór smażony z chrzanem. Pieczeń huzarska z buraczkami. Naleśniki konfiturowe.

Obiad tańszy. Rosół z kluseczkami wątrobianemi. Sztuka mięsa z ćwikłą. Naleśniki z jabłkami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w niedzielę dnia 23. listopada 1884. Przedstawienie popołudniowe: „**Pierścień rodzinny**“ opera komiczna w 3 aktach Audrana.

Wieczorem: Po raz drugi: „**Chata za wsią**“ dramat w 6ciu obrazach, z powieści J. I. Kraszewskiego przerobiony przez G. S. Zapolską.

W kasynie miejskiem odbędzie się w Poniedziałek dnia 24. Listopada: Promenade-koncert i tańce. — Początek o godzinie 7-mej, koniec o północy. Lista otwarta. Strój wieczorkowy.

Nadesłane.

Zmiana lokalu. Towarzystwo krawców lwowskich „Postęp“ przeniosło z dniem 15. listopada, swój magazyn z ulicy Halickiej do domu l. 2 przy ulicy Kopernika, naprzeciw apteki Wgo Mikolascha. Dziękując za dotychczasowe względy upraszamy Szanowną P. T. Publiczność i nadal o łaskawą przychylność.

Kreślący się z poważaniem

Zarząd.



Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych

o r a z

handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

poleca

na sezon zimowy i do użycia domowego

Wałeczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi:
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne **smarowidło** nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szwarc) do butów.
Apreturę do konserwowania skó y.
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.
Lakier politurowy i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych, kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłogi i naczyń kuchennych.
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzcinowe, do dywanów.
Rogóżki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.
Miotełki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów.

Skórki irchowe do mycia powozów, mebli obrazów, okien, luster, szkła, porcelany naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, różnej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerje.
Krochmal pszenny, ryżowy ibrylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i Quillaja.
Farby do farbowania materji i jedwabiów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.
Pióra stalowe, rączki, ołówki i
Farby do stampiglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i kauczuk rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smołkę do butelek.
Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.
Knotki do lamp nocnych.
Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.
Stoczki woskowe i świeczki na drzewko.
Trociczki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania.

Farby tuszowe, akwarelowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.
" do malowania porcelany.
" olejne w tubkach. do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Płótno malarskie, sztalugi, pendzle; paloty i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

Artykuły piwniczne.

Korki do butelek i kapsle,
Smołka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karuk rybi i gelatynę do klarowania wina.

Wszystko po najtańszych cenach. — Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

☞ Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem roku 1885 we własnym domu, Rynek l. 38.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. większe 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (410)

„Tania i smaczna kuchnia".

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że zaprowadziłem w mej restauracji „obiady warszawskie" złożone z trzech potraw, t. j. rosołu lub zupy — mięsa lub pieczeni i legominy za 40. ct. a oraz kolacje mięsne (kilka pieczystych do wyboru] a 20 ct. W abonamencie kosztuje 30 biletów na obiad 10 złr. zaś na kolację 5·50; zaś obiady wedle karty za 50 ct. miesięcznie 12 zł. Ceny potraw znacznie zniżone, abonament do domu na tych samych warunkach. Bilety obiadowe a 40 ct. są też ważne na kolację zamiast gotówki, Oraz polecam wyborne piwa, wina, wódki, miód i herbatę. W nadziei licznych odwiedzin zostaję z szacunkiem: **Szymon Fedorowicz** ul. Dominikańska l. 2. [492]

OGŁOSZENIE.

W kraj. śred. Szkole rol. w Czernichowie znajdzie od **1. Grudnia r. b.** miejsce **Gospodyni**, obeznana dokładnie z prowadzeniem większej kuchni i umiejąca obchodzić się z nabiałem.

Wynagrodzenie roczne wynosi oprócz pomieszkania z opałem i wiktu na jednę osobę — 120 zł. a. w. Szczególnie uzdolniona kandydatka mogłaby jednakże uzyskać płacę większą.

Kandydatki zgłosić się winne pisemnie do podpisanej Dyrekcji.

Czernichów, dnia 16. Listopada 1884. [526]

Z Dyrekcji kraj. śred. Szkoły rolniczej.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materji posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent.

Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 ctm. szerok. 20 mtr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwała 7 zł.

1 sztukę 88 ctm. szerokości 20 mtr. długości na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej zł. 8·50.

1 sztukę 175 ctm. szerokie 15 mtr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu zł. 11·80.

1 sztukę 195 ctm. szerokie na włoskie łóżka zł. 10·80.

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M. Bayer i Spół.

we Lwowie,

ul. Karola Ludwika l. 1.

[302]

KROPLE CUDOWNE

od bolu zębów

wyrobu

apteki J. L. WISŁOCKIEGO w Jarosławiu,

uśmierzają bol zębów natychmiastowo, nawet w wypadkach, gdzie wszystkie inne zastosowane środki bezskutecznemi się okazały.

Dostać można w aptekach:

Brzezany Wny Durst. Brzeżany Wny Łobos. Brody Wny Kulak, Ciężkowice Wny Zopoth, Czortków Wny Noss, Husiatyn Wny Czerski, Drohobycz Wny Raczka, Kamionka str. Wny Piepes, Kołomyja Wny Sidorowicz i Wł. Dąbrowski magister farmacji, Kossowa Wny Bursa, Monasterzyska Wny Motrycz, Podhajce Wny Karzykiewicz, Podwołoczyska Wny Schneider, Stanisławów Wny Beil, Stryj Wny Chalbarany, Sambor Wny Aleksiewicz. Sokal Wny Wysoczański, Tłuste Wny Świderski, Trembowla Wny Lipnicki, Tyśmienica Wny Koburowski, Tłumacz Wny Szankowski, Wadowice Wny Kurowski, Waręż Krzywobłocki, Zbaraż Wny Krnh, Złoczów Wny Pettesch, Żółkiew Wny Dadlec, Załoźcy Wny Malkowski.

Bosnia: Trawnik, Wny Bardasch.

W wyż wymienionych składach znajduje się także mego wyrobu **woda anaterynowa** do ust 40 i 60 ct. **Balsam cudowny** na odmrożenie 50 ct. Wyborny płyn na nagniotki flakon 50 ct. Woda kolońska flakon 40. (525)

Do wygrania 15. Grudnia!

120.000 i 50.000 złr.

na losy pożyczki węgierskiej i na losy kredytowe ziemskie.

Cała promesa losu pożyczki węg. zł. 350.
Pół promesy losu pożyczki węg. zł. 2·25.
Promesy losów kred. po zł. 1·50.

Losy loterji rządowej, węgierskiej

po zł. 2.

Główne wygrane: 60.000, 20.000 i 10.000.

Ciągnienie 29. grudnia.

Losy loterji „Kincsem"

po 1 zł.

Ciągnienie w lutym r. p.
główne wygrane: zł. 50.000, 20.000 i 10.000.

Do nabycia w handlu płócien

FR. SCHUBUTHA i SYNA

Lwów, Rynek, l. 45. [536]

Wyszło 4-te wydanie

J. Gordona

„Obrazki Caryzmu"

z illustrowaną kartą tytułową.

Cena 1 złr. 20 kr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (533)

Codziennie świeże, wędzone, tłuste

Szprotki kielskie

najlepszy przysmak salonowy w skrzynkach około 250 sztuk za zł. 1·80, 2 skrzynki zł. 2·06. — dalej świeże miętusy, Cabliau, płastugi i t. d. w skrzynkach po 4¼ kilo, Netto zł. 1·79—1.80, jakoteż świeże węgorze, ozory, morskie szczupaki, łososie, Homary [żywe i gotowane] i t. d. po cenach hurtownych franco w miejscu lub za pobraniem polecają

Lübbers & Wallis

(522) w Hamburgu.

NOWOŚĆ!

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się dostawy mleka 50—100 litrów dziennie do nowo urządzić się mającej mleczarni. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow“ (1274)

M. SOJKOWSKI.
Pracownia i stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w ten zakres, jakoteż kupuje i sprzedaje ograne fortepiany. Na żądanie wyjeżdża także na prowincję. Lwów ul. Czarneckiego l. 3.

Ślizgać podejmuje się uczyć młody człowiek za odpowiedniem wynagrodzeniem we Lwowie adres: poste restante Podzamcze B. B. 199. [1?8]

Gruntowna nauka na cytrze. W czterech lekcjach nauczyć się można grać na cytrze, następnie za każdą lekcją nowy numer. Honorarium bardzo małe — Zgłoszenia przyjmuje listownie Józef Drimel członek orkiestry teatralnej w teatrze. [1277)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4.

Poszukuje się dom parterowy z ogródkiem na przedmieściu za cenę do 3000 złr. 1500 zaraz wypłaci się gotówką, reszta może zostać na realności. Bliższa wiadomość ul. Berka l. 17. pod literą K. R. (1278)

Szukający zajęcia.

Egzaminowany leśnik i pomocnik techniczny, z 12. letnią praktyką w pierwszorzędnych lasach człowiek młody, żonaty lecz bezdzietny mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz lub od nowego roku. Bliższa wiadomość pod adresą: O. R. poste restante Lwów. (1283]

Praktykant pocztowy, z dłuższą praktyką, poszukuje miejsca. Adres: A. W. G., poste restante Przemyśl. (1281]

Człowiek młody, inteligentny, z pięknem i czytelnem pismem zmuszony przez pewien czas zostać w mieście, poszukuje jakiegokolwiekbądź zajęcia biurowego za miernem wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość pod literą O. w Administracji „Kur. Lwow.“ (1282]

Posady i zatrudnienia.

Kuchmistrza kawalera, poszukuje się zaraz do Kijowa na 300 rsr. pansji i wolne koszta podróży. Zgłoszenia z dołacz. świadectw przyjm. **A. J. Waliczek** kantor komisowy Poznań. (1251]

Kupno i sprzedaż.

Kilka pieców żelaznych Meidingera tanio kupić można w magazynie towarów żelaznych pl. Bernardyński l. 12.

Fortepian z pierwszorzędnej fabryki Hamburgera prawie nowy, krótki, z metalową płytą, jest do sprzedania lub wypożyczenia w Rynku l. 12. I. piętro powyżej handlu p. Kleina drzwi na prawo.

Obrazy olejne i akwarelle są do nabycia przy ul. Grodzickich, l. 6. II. piętro.

10% od kapitału. Kamienica jednopiętrowa, lat 15 wolna od podatku gr. blizko tramwaju, do sprzedania za 13.500 złr. z kwoty kupna może pozostać dług amortyz. kasy oszczędności zł. 5.000. Bliższych szczegółów udzieli p. Szydłowski ul. Sykstuska l. 44. (1280]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen 162) ul. Wałowa l. 19.

Młode, piękne mopsy. są do sprzedania. Plac Halicki l. 10 w Muzeum. (1285]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy, kawalerski zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 54 na dole. (1247)

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 grudnia ul. Żółkiewska l. 69. [1268]

4 pokoje i kuchnia do najęcia na pół roku od 1 grudnia 1884 do 2 czerwca 1885 za 250 złr. w domu pod l. 1. przy placu Akademickim. Bliższa wiadomość u stróża. (1258)

5 pokoi, przedpokój, kuchnia alkierz i t. d. na I. piętrze do wynajęcia przy ul. Piekarskiej l. 17. a. (1251]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 4 i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.